OBYWATEL

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM i GOSPODARCZYM.

CENA NUMERU 15 Mk.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową: kwartalnie 65 Mk, półrocznie 130 Mk.

WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Adres Red.: Tarnobrzeg, ul. Browarna 36.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się.

OGŁOSZENIA:

Drobne ogłoszenia od słowa . 10 Mk

Wiersz jednoszpaltowy petitowy 30 Mk

Nadesłane po 35 Mk, po kronice 40 Mk

Nr 1. Tarnobrzeg, dnia 4. stycznia 1922 r. Rok II.

U progu Nowego Roku.

Rok 1921 dobiega końca. Był to pierwszy rok, który świeżo powstałe państwo nasze przeżyło nie przy huku armat i szczęku broni, ale w pracy pokojowej, w pracy twórczej. Rok cały tej pokojowej pracy leży za nami.

Dzisiaj, kiedy w nowy wstępujemy rok, winniśmy zrobić niejako rachunek sumienia, zestawić korzyści i ewentualne straty, jakie ponieśliśmy, by na tej podstawie módz ułożyć program prac na rok następny.

Na czoło spraw ubiegającego roku wysuwa się zakończenie wojny polsko-bolszewickiej pokojem zawartym w Rydze. Na mocy tego pokoju Polska uzyskała stałe granice na wschodzie i to granice dla Polski korzystne, a to jest rzecz olbrzymiego znaczenia. Przestała Polska walczyć, przestała się lać krew, a Polska od wschodu zamknięta stałemi granicami weszła na drogę życia pokojowego.

Druga rzecz wagi pierwszorzędnej, to uchwalenie konstytucji, a więc prawa urządzającego życie naszego państwa, Konstytucja ta wzorowana na francuskiej, jest ustawą na wskróś demokratyczną, zapewniającą szerokim masom ludowym nietylko swobody i prawa obywatelskie, ale daje im możność ujęcia w swoje ręce przez swoich reprezentantów steru władzy państwowej. Dopokąd ustawy konsty-

MICHAŁ MARCZAK.

Czego nas uczy historja tego powiatu?

Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego.

(Ciąg dalszy).

Zapyta ktoś, jak się przedstawiał pod względem zaludnienia obecny powiat Tarnobrzeski u schyłku XIV w. Trudno dać tu odpowiedź wyczerpującą powodu szczupłości materjałów archiwalnych odnośnie do tych okolic i czasów. Podówczas uprawna gleba zajmowała bardzo wązki pas ziemi nad Wisłą, zresztą cały obszar był pokryty niezmierzonymi lasami, ciagnącymi się nieprzerwanie aż poza Lublin. Na owym wązkim pasie istniały już wtedy: Baranów z zamkiem, wzniesionym jeszcze w XII w. przez Gryfitę Bolka Jaksę, Miechocin z kościołem parafialnym, wspominany pod r. 1329, Wielowieś, Trześń nazywany wówczas Czereśń, Wrzawy, Gorzyce, Zaleszany, zaś w głębi puszczy istniały niezawodnie prócz wspomnianych wyżej Sokolnik, także Żupawa i Dęba. Z wyjątkiem Sokolnik wszystkie wymienione osady należały do rodów szlacheckich: Gryfitów, a może już Baranowskich herbu Grzymała (Baranów), Małachowskich herbu Habdank i Grzymalitów (Miechocin), Toporczyków-Ossolińskich (Dzików), Półkoziców protoplastów rodu Ligęzów (Wielowieś, Dzierżek, kasztelan czechowski, dziedzic Wielowsi, i jego córka, wyżej wspomniana Derżka, która w trzeciej ćwierci XIV w. wyszła za Leliwitę Rafała z Tarnowa, wnosząc mu w posagu ojcowiznę), którzy aż do XVI w. posiadali po obu stronach dolnego biegu Sanu liczne włości (między innemi Gorzyce, dla których comes Henryk, kasztelan wiślicki, zmarły po r. 1372. wyrobił prawo średzkie) i odgrywali w Sandomierskiem dużą rolę. Poza tem zresztą wszystko — a przedewszystkiem puszcza — stanowiło królewszczyznę, jako własność starostwa sandomierskiego.

Okolica tutejsza, jak wspomniałem poprzednio, była wymarzona dla ludności rolniczej. Gdy nawała

tucyjnej nie było, Polska nie była państwem należycie i prawnie zorganizowanem, bo nie wiadomo było, jaki ustrój państwo polskie mieć będzie. Konstytucja z 17 marca 1921 r. uregulowała tę kwestję i to, jak wspomnieliśmy, na szerokiej podstawie władztwa ludu, prześcigając w tym kierunku niejedno z postanowień konstytucji francuskiej, której konstytucja polska jest córą.

Można wprawdzie toczyć zacięte spory o to, czy ten lub tamtem artykuł konstytucji jest absolutnie uzasadniony i dobry, na to jednak wszyscy zgodzić się muszą, że dopiero z dniem ogłoszenia konstytucji Polska stała się państwem praworządnem.

Na naszą korzyść wypadło też roztrzygnięcie Rady Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska. Nie wszystkośmy otrzymali, co namby się słusznie należeć miało, ale otrzymaliśmy dużo, nawet bardzo dużo. Bogactwa Górnego Śląska posunęły Polskę pod względem wartości gospodarczej o wiele naprzód, należy tylko bogactwa te odpowiednio wykorzystać, co już zależy od naszej energji, sprężystości, a i zdolności.

To najważniejsze wypadki polityczne.

Pod względem gospodarczym zawarliśmy traktaty handlowe z Francją, Rumunją i Czecho-Słowacją, które regulują obrót gospodarczy między nami, a wspomnianemi państwami.

Wewnątrz państwa dźwiga się pomału z zastoju wojennego przemysł nasz, potworzyły się spółki akcyjne o wielomiljonowym kapitale zakładowym, rozszerzając polską pracę przemysłową. Odbudowywują się z trudem i pomału spalone i zniszczone miasta, wsi i miasteczka, ale odbudowują się nieustannie. Polska przychodzi powoli do mniej więcej regularnego życia.

To byłaby w krótkim zarysie ujęta pozycja naszych dochodów.

Druga strona, to wszystko to, co na bieg życia państwowego oddziaływa w sposób ujemny A jeśli zaczniemy od spraw politycznych, to widzimy, że granica Polski od północnego wschodu nie jest jeszcze definitywnie ustalona. Jeszcze nie załatwiona kwestja litewska, jeszcze nie wiadomo, czy Wilno będzie nasze. Dyplomacji naszej jest obowiązkiem dołożyć wszelkich starań, by rozstrzygnięcie wypadło na naszą korzyść, a obowiązkiem społeczeństwa solidarnie i zwarcie pracę dyplomacji poprzeć.

Pod względem gospodarczym wiele możnaby wyliczyć braków i niedomagań, ale najważniejszem to chwiejny nieprawdopodobnie nizki stan naszej waluty. O przyczynach tego stanu mowić tu nie będziemy Stwierdzić tylko należy fakt, że źle jest i że zło to naprawić się musi.

---

nieprzyjacielska nadciągnęła, ochrony dostarczyła puszcza, po nawale odbudowywano szybko drewniane domostwa i wracano do pługa. Z końcem lata spławiano do Gdańska złotą pszenicę sandomierską, za którą właściciel uzyskiwał dukaty holenderskie, a nawet portugały, a przytem i flisowi oberwało się trochę grosza do kalety. Jeszcze do początków XIX w. dochowały się nad Wisłą w Miechocinie na t. zw. „Wianku“ dawne szpichrze na gromadzenie zboża, celem spławiania go tratwami i szkutami do Gdańska, do czego najmowała się nadbrzeżna ludność, wieś Skotniki może stąd wzięła swą nazwę.

Za Jagiellonów i Wazów, aż do połowy XVII w., okolice tutejsze zakwitły i osiągnęły niezwykły dobrobyt, a co za tem idzie i duży stopień kultury. Siedzi tu, tak jak poprzednio, gęsto szlachta i niektóre rody magnackie. Budują się dwory i dworki, zamki i pałace, powstają nowe osady, które już może przedtem istniały, wtedy jednak spotykamy o nich wyraźne wzmianki. Mieleccy zakładają Mielec, Tarnowscy z Wielowsi, nabywcy po Ossolińskich Dzikowa 1522 r., zakładają 1593 r. Tarnobrzeg, Leszczyńscy, nabywszy w r. 1569 klucz Baranowski od Górki, obejmujący 9. wsi, wznoszą w miasteczku jedną z najwspanialszych w Polsce rezydencję. Według schedy z r. 1623 klucz ten obejmował miasto Baranów z zamkiem, opatrzonym „armatą“ i folwarkiem, tudzież wsi Dymitrów (Mistrow), Wojków, Wolę Gołego (Golewola), Dąbrowicę, Skopanie, Suchorzów, Przewóz, Międzywodzie, Nawodzice, Domacyny i Zaduszniki. W pierwszej połowie XVI w. nadciąga do Wielowsi dwór królewski z Zygmuntem I, królową Boną i młodziutkim Zygmuntem Augustem, uciekając z Krakowa przed morową zarazą, bawi u Spytka Tarnowkiego, podskarbiego koronnego, ówczesnego dziedzica Wielowsi, przez pół roku. W nazwie „królewska kuchnia“, przywiązanej do pagórka, wznoszącego się wśród pól między Sielcem i Wielowsią, dopatrują się niektórzy związku z ową gościną Zygmunta I. w zamku wielowiejskim.

W interesie wszystkich życzyćby sobie należało, ażeby plan uzdrowienia naszych stosunków pieniężnych przez Ministra Skarbu p. Michalskiego wypracowany możliwie szybko został urzeczywistniony. Obciążeni i wpłacający jednorazową daninę państwową pomagają w uzdrowieniu stosunków pieniężnych w Polsce, w podniesieniu marki polskiej, w ustaleniu jej kursu, a temsamem stwarzają warunki prawidłowego rozwoju przemysłu i handlu i życia gospodarczego wogóle, a więc pracują dla własnej korzyści.

Wiele innych bolączek trapi nasz organizm społeczny. Rozdźwięk między dzielnicami, niezbyt jeszcze sprężyste funkcjonowanie maszyny administracyjnej, bezwzględność i w wielu wypadkach demagogiczna działalność partji politycznych, brak karności, poszanowania władzy, gonienie w przeważnej mierze tylko za zadowoleniem siebie z niekorzyścią częstokroć dla innych i cały szereg niedomagań, których nie sposób wyliczyć.

Jak stąd widać zapisać możemy na korzyść 1921 roku wiele wypadków pierwszorzędnego znaczenia dla państwa korzystnych. Z drugiej jednak strony są i niedomagania, które usunąć powinniśmy we własnym interesie. Trzeba bowiem pamiętać, że zestawienie naszych korzyści i niedomagań dopiero wtedy da należyty obraz, jak wygląda nasze życie państwowe, jeżeli to, cośmy uzyskali, zestawimy z tem, co uzyskali inni i jeśli porównamy niedomagania nasze z niedomaganiami innych państw i narodów.

Otóż przekonamy się, że Polska przykładem nie świeci i że inni pod wielu i wielu względami Polskę wyprzedzili i wyprzedzają, co więcej Polska pod wielu względami gdzieś na szarym mieści się końcu. O tem trzeba pamiętać i z tego zdawać sobie jasno sprawę.

Niedomagania te powinny wpłynąć na nas wszystkich pobudzająco, powinny zachęcić do usunięcia tego zła, jakie jest, a to można uczynić tylko drogą gorliwej i sumiennej pracy.

To co korzystnego zapiszmy z radością na nasz rachunek i starajmy się to dobro utrwalić, zło zaś starajmy się możliwie szybko naprawić, a jeżeli trzeba wyplenić.

Podstawy rozwoju pszczelarstwa.

(Ciąg dalszy)

Gdy prowadzi się pracę w kierunku rozszerzenia pastwiska pszczelego, pomyśleć należy nad dalszym warunkiem rozwoju bartnictwa nad wykształceniem względnie pogłębieniem wykształcenie pszczelarzy, od którego wyłącznie zależy rentowność gospodarki.

Czy słusznie, niewiadomo, bo nie znaleziono tam śladów jakiejkolwiek ówczesnej budowli, znaną zaś jest rzeczą, że jest to przedhistoryczne grodzisko. Jak Wielowieś Zygmuntem, tak Baranów szczyci się gościną króla Stefana Batorego. W ciągu XVI i XVII w. występują wyraźnie nazwy miejscowości: Motycze własność Ligęzów, Charzewice i Racławice w r. 1508 własność Mikołaja Charzowskiego i siostry jego Anny, w r. 1578 Mikołaja i Jana Charzowskich. W Charzewicach znajdował się pierwotnie parafialny kościół, do którego należało miasteczko Rozwadów; wzmiankę o tem znachodzimy w pierwszej połowie XVI w. Około r. 1524 powstał w Grębowie drewniany kościółek, zbudowany przez ludność parafij nadwiślańskich i nadsańskich, która z powodu wylewów rzek nie mogła częstokroć mieć dostępu do swoich kościołów: od r. 1604 kościółek ten stał się parafjalnym. Wrzawy należą do najstarszych osad w tym powiecie; wzmiankę o tej wsi spotyka się w początkach XIV w., kiedy już wtedy jest tam kościół parafjalny, do którego należał Pniów, który dopiero o przeszło wiek później zdołał się wyodrębnić dzięki X Janowi Pniowskiemu, archidyakonowi krakowskiemu z podobnych powodów, co Grębów. W połowie XVI w. założone zostało nad Sanem miasteczko Radomyśl przez Jakóba Sienieńskiego, który równocześnie wzniósł tamże kościół, przekształcony przez Abrahama Sienieńskiego na prepozyturę. Około r. 1625 osadzono przy tymże kościele XX. Augustyanów, którzy przetrwali do czasów józefińskich. Był to pierwszy klasztor w tej okolicy.

Wspomniałem poprzednio, że w omawianym okresie okolica tutejsza osiągnęła duży stopień kultury. Jest to zasługą zarówno epoki, owego „złotego wieku Zygmuntów“, jak magnackich rodów, które tu miały swoje siedziby, przedewszystkiem zaś Leszczyńskich. Potężny ten ród jeden z pierwszych przejął się nowinkami religijnymi i zaczął je w swoich ogromnych dobrach propagować. Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski (r. 1606), drugi w tej ro-

Dziś możemy z czystem sumieniem o sobie powiedzieć, że pod względem wykształcenia pszczelarskiego stoimy dosyć nizko, gdyż nie tylko nie mamy, jak mi wiadomo, szkoły zawodowej, ale nawet szkoły powszechne nie uwzględniają pszczelarstwa jako przedmiotu obowiązkowego. Zaledwie towarzystwa pszczelarskie urządzają krótkie kursa, z których korzysta nieznaczna liczba osób. Skąd ogół może się dowiedzieć i poznać naukę o pszczole i rentowną gospodarkę w pasiece?

A przecież pszczoła, ten nader ciekawy owad, godna jest specjalnej nauki. Dość powiedzieć, że maleństwo to zdolne jest dostarczyć swemu hodowcy w jednym ulu w Kalifornji rocznie około 150 kg. miodu. Zaznacza się, że Kalifornja jest najlepszym krajem dla pszczół. Jeżeli się to przeliczy na nasze marki w cenie około 1.000 Mk za 1 Kg, to z pasieki, liczącej kilkanaście lub kilkadziesiąt pni, wypadnie dochód miljonowy rocznie.

Oczywiście nasz kraj nie może się równać z Kalifornją, ale w każdym razie z pasieki kilkunasto lub kilkudziesięciopniowej dochód na czysto może śmiało wynosić dziesiątki i setki tysięcy Marek rocznie, a roboty w stosunku do rolnictwa bardzo mało. Nie pokłada się, nie orze, nie sieje, nie sadzi, nie okopuje, a plon się zbiera przy małej stosunkowo pracy.

Z tego u nas mało kto zdaje sobie sprawę, natomiast w krajach zachodnich i w Ameryce powstała cała literatura o pszczole i pszczelarstwo stało się rentowną gałęzią rolnictwa. Taksamo i my, chcąc zrzucić z naszego pszczelnictwa powijaki niemowlęctwa, musimy dążyć do tego, aby oświata pszczelarska rozszerzyła się wśród najszerszych warstw ludu wiejskiego i w tym celu założyć należy nie tylko szkołę zawodową, lecz także w programie nauki szkół ludowych uwzględnić obowiązkową naukę o pszczelnictwie.

Liczyć się należy z tem, że wypełnianie tego programu pociągnie za sobą znaczne koszta. Oświata w tym kierunku jest konieczna, jeśli chcemy mieć jaki taki pożytek z pszczelarstwa. Fundusze na ten cel znaleźć się muszą i wydatki pokryć należy. Kto te wydatki ponieść winien?

Każdemu przyjdzie na myśl państwo, jako rezerwoar wszelkich subwencji. Jednak państwo, ani dziś, ani w niedalekiej przyszłości tego ciężaru w potrzebnym rozmiarze na siebie wziąć nie może. Ciężar tego wydatku powinni wziąć na siebie przedewszystkiem zainteresowani w rozwoju tej gałęzi przemysłu t. j. sami bartnicy przy nieznacznej pomocy państwa. Nie rozumiem pod tem stałego obciążenia, ale rozumiem pod tem rodzaj przedsiębiorstwa, w któremby udział wzięli częściowo rząd, częściowo Centralny Zarząd towarzystw pszczelarskich, a częściowo interesowani pasiecznicy.

Myśl to nie nowa, była bowiem już podniesiona w Wiedniu, a powtarzam ją dlatego, by się przeszczepiła na nasz grunt, została przedyskutowana i o ile się da u nas wprowadzona.

Projekt jest taki: Rząd ma liczne tartaki i fa-

---

dzinie właściciel klucza Baranowskiego, początkowo Socynianin, z czasem zagorzały zwolennik Kalwina, wspaniale przebudował zamek w Baranowie, dla socynianów zbudował zbór i drukarnię, która była czynna do połowy XVII w.; kościół katolicki oddał kalwinom. Tu to właśnie rozwinęli szeroką agitację sławny Andrzej i brat jego Tomasz Węgierscy, ministrowie zboru kalwińskiego i kaznodzieje nadworni na zamku Baranowskim. Okoliczny kler katolicki n. p. ówczesny proboszcz miechociński próbował polemizować z tęgimi w języku i piórze innowiercami; zaznaczył się duży ruch religijno-literacki. Dział rodzinny Leszczyńskich w drugiej połowie XVII w. dokonany, wymienia w zamku baranowskim wielką jak na owe czasy bibljotekę.

II.

Fortuna kołem się toczy. Skończyły się złote czasy, nad ziemię Sandomierską nadciągnęły czarne chmury i rozpętały burzę, która z przerwami przez półtora wieku w tych stronach — jak wogóle w całej Polsce — szalała. Dotychczasowe najazdy nieprzyjacielskie odbywały się od wschodu lub południa na zachód i północ. Odtąd następuje zmiana. Nieprzyjaciel będzie się starał sforsować Wisłę, by opanować południową część Polski. Sandomierz, ważny punkt strategiczny u szczytu trójkąta utworzonego przez Wisłę i San, nabiera ogromnego znaczenia. Zarówno jemu, jak całej okolicy, nad którą panuje, nie wychodzi to na dobre.

(C. d. n.)

bryki stolarskie. W nich może bez uszczerbku dla swych finansów wyrabiać ule, ustalonego przez Centralny Zarząd towarzystw pszczelarskich systemu, w niewielkiej rocznej ilości n. p trzysta na całe państwo bezpłatnie. Ulami tymi dysponowałby Centralny Zarząd Towarzystwa pszczelarzy mianowicie oddawałby je na własność doświadczonym, zaufania godnym i zawodowym pasiecznikom bezpłatnie pod warunkiem, że ci dostarczą Zarządowi rocznie 10, 15 lub 20 kg. miodu bezpłatnie przez przeciąg n. p. 5 lat. Miód ten Zarząd spienięży i pieniędzy użyje na zrobienie nowych uli i na założenie szkoły zawodowej.

Według mego pobieżnego obliczenia zysk byłby znaczny, a projekt jest wykonalny,

Ofiary ponoszą: państwo, Zarząd Centralny i pasiecznicy, ale ofiara ta nie jest dotkliwa. Zwłaszcza pasiecznicy ponoszą małe ofiary, bo miód zbiorą same pszczoły, to też winni je chętnie ponieść w interesie zawodu.

Projekt ten podaję oczywiście w ogólnych zarysach, szczegóły należą już do dyskusji między pszczelarzami. Towarzystwa pszczelarskie zaś powinny sprawę podniesienia i wykształcenia pszczelarzy wziąść w swoje ręce, przedyskutować projekty i ostatecznie wysunąć myśl praktyczną, która wprowadzona w życie przyniesie nam nieobliczalne korzyści.

Ch.

(C. d. n.)

Pod adresem Starostwa.

Ludność gmin w okolicy Rozwadowa i za Sanem zwłaszcza biedniejsza cierpi obecnie bardzo z powodu braku opału.

Zarząd lasów i dóbr rozwadowskich zamknął bowiem sprzedaż drzewa opałowego na fury, czyli, jak się tu nazywa, zamknął wydatek drzewa. Podobno stało się to dlatego, że różni spekulanci kupowali drzewo tanio, a odsprzedawali całe fury żydom na handel.

Postępowanie takich „handlarzy“ choćby chłopów jako nieuczciwe trzeba napiętnować, ale co winna rzesza biedaków i nędzarzy?

Imieniem tych najbiedniejszych apelujemy do Pana Starosty, który niejednokrotnie z energią ludziom pomaga, aby wpłynął na Zarząd lasów i dóbr rozwadowskich, by tenże zechciał wydawać drzewo opałowe właśnie tym najbiedniejszym.

Drugą bolączką mieszkańców okolic nad Sanem a i Wisłą są podawania na kary za pasanie bydła w kępach rządowych lub na wale.

Jesteśmy za tem, że dobro publiczne, jakiem są kępy rządowe szczególnie wały należy ochraniać i najbardziej dbać o ich całość, bronić przed szkodami i zniszczeniem, jednak dziać się to powinno rozumnie. Karać szkodników, ale nie włóczyć niewinnych po terminach i okładać karami idącemi w tysiące. Strażników nie obchodzi, czy kto umyślnie pasł, czy przypadkowo, panów urzędników też. Spotkał strażnik, często i nie spotkał bydlęcia, ale zapisał, a ty biedaku płać, a biedak nie jeden niewinny nawet ochronić się nie może i nie umie.

I znowu apelujemy do Pana Starosty, aby w wypadkach podawanych szkód wałowych i kępnych byli przesłuchiwani i strażnicy i szkodnicy na okoliczności łagodzące, a takimi są wypadki — mimowolne wpadnięcie bydła i wtedy karanie powinno wynikać według tych okoliczności. Szkodnik niech płaci, ale niewinnych lub winnych mimo woli powinno się zwalniać.

Sądzimy, iż Pan Starosta wglądnie w tę sprawę, i zarządzi, co należy, aby udręka biednej i niewinnej ludności ustała.

Za wielu pokrzywdzonych

Adam Zieliński
wójt z Majdanu zbydniowskiego.

Słów kilka o stolicy ziemi tarnobrzeskiej mieście Tarnobrzegu.

Jak wszystkim wiadomo, miasteczko nasze leży w terenie najniżej w całej Małopolsce nad poziom morza wzniesionem. W szczególności w stronie północno-wschodniej, mianowicie na granicy powiatu z byłą Kongresówką, ciągną się bagna i moczary, sprawiające, że okolica, jak powszechnie lekarze twierdzą, jest malaryczna i niezdrowa. Dowodem tego jest grasująca tu gruźlica.

Z krótkiego tego zestawienia wynikaćby powinno, że miarodajne czynniki dokładają wszelkich sta-

rań, by z natury niezdrową okolicę chronić przed możliwymi do usunięcia szkodliwymi wpływami.

Takby niby być powinno. A jak jest? Drogi pełne cuchnącego błota, bo wszczególności pewna kategorja obywateli miasta Tarnobrzega, nie wiadomo na jakiej podstawie, uważa, że drogi i rynsztoki, jak również place publiczne służą na to, by wylewać na nie pomyje i wyrzucać śmiecie, stawiać sterty nawozu — o rzeczach bardziej drastycznych nie mówiąc.

Nic też dziwnego, że rozumniejsi obywatele miasta Tarnobrzega zamiast otwierać okna dla zaczerpnięcia do swych mieszkań t. zw. świeżego powietrza, wiedzeni instynkten samozachowawczym uszczelniają je, jak mogą i czem mogą. Podnieść należy i to także, ze w całem miasteczku brak miejsca, w któremby gość dajmy na to dotknięty nagle czerwonką mógł swobodnie pomyśleć nad swoją niedolą.

Gdyby nie odpowiednie oświetlenie, ratujące sytuację chorobą dotkniętych (niema złego, któreby na dobre nie wyszło), sprawa byłaby wprost beznadziejna.

Latarnie są w mieście. Każdy, kto ciekaw, może je przy świetle dziennym oglądać, w nocy przeważnie nikną w ciemnościach. Te gdy zapadną, Tarnobrzeg przybiera wielce romantyczny wygląd, po drogach snują się cienie ludzkie zaopatrzone w jednej ręce w latarki, w drugiej w kostur pielgrzymi, służący prawdopodobnie do badania terenu i głębokości bajorek.

Górę piasku melancholijnie wyrastającą z drogi obok sklepu p. Franciszka Babuli chwilowo z szacunkiem obchodzimy.

Zaiste trudno jest nie pisać satyry!

Apelujemy do miarodajnych czynników w szczególności do Pana Starosty, by zechciał na uzdrowienie tych chorobliwych stosunków wpłynąć.

Kronika powiatowa

Ostatnie dni ubiegłego roku zaznaczyły się w powiecie naszym dwoma przykrymi wypadkami, a mianowicie spłonął kościół parafialny w Turbji i spaliły się zabudowania gospodarcze Józefa Kopra w Gorzycach. O ile pierwszy pożar złożyć należy na karb nieszczęśliwego wypadku, o tyle drugi każe wnosić, że ma się tu już do czynienia ze złośliwością ludzką.

Pożar u Kopra objął całe zabudowania tak gwałtownie podobno i równocześnie, że o ratunku mowy być nie mogło. Toteż spłonęły zabudowania wraz z całym inwentarzem żywym i martwym, a szkodę obliczają na przeszło cztery miljony marek. Co do przyczyn pożaru prowadzi się energiczne śledztwo.

Dnia 26. grudnia odbyło się w sali „Sokoła" w Tarnobrzegu zbiorowe przedstawienie teatrów amatorskich z gmin Ślęzaki, Sobów i Sokolniki. Wystawiono sztuczki: Ślęzaki „Łobzowian", Sobów „Strażaków", Sokolniki „Cudowne leki".

Pierwszy grał zespół z gminy Ślęzaków, a wysunięty niejako na pierwszy ogień czuł się widocznie onieśmielony, stąd też gra była mniej pewna i swobodna, jakby należało; odczuć się to dało zwłaszcza w śpiewie. Reżyserował sztukę p. Jan Wołosz, kowal z Dąbrowicy.

Sobów natomiast grał już z pewnością siebie, a zwłaszcza pełniej wypadł chór prządek. Całość odegrana była dobrze, poszczególne role były gruntowniej opracowane i należycie opanowane. Dwaj świeżo zgłaszający się do służby strażackiej wywoływali na sali salwy śmiechu. Reżyserję prowadziła nauczycielka ze Sobowa p. Wiśniewska.

Zakończyły przedstawienie Sokolniki, pozostawiając grą swoją dodatnie wrażenie. Grali również swobodnie, ze zrozumieniem odtwarzając typy w sztuce przedstawione. Przygotowanie było staranne, a grający mimo przeszło miesięcznej przerwy od ostatniego wystawiania tej sztuki w Sokolnikach, role pamięciowo opanowywali, chociaż tu i ówdzie pomoc suflera okazywała się niezbędna. Reżyserja spoczywała w rękach nauczycielki p. Józefy Andrejczykówny.

Ogółem przedstawienie wypadło bardzo dobrze i pozostawiło po sobie wspomnienie mile i pożytecznie spędzonego wieczoru. Życzyćby sobie należało, ażeby tego rodzaju zebrania młodzieży z powiatu odbywały się częściej, gdyż dałoby to możność wzajemnego poznania się młodzieży i pochop do szlachetnej rywalizacji, a przedewszystkiem wyjście poza ciasne opłotki swojej gminy. Wyszłoby to na korzyść samej młodzieży, wśród której napewno nie brak ludzi o wybitnych talentach, którzy pracując nad sobą mogliby oddać odpowiednio do swej zdolności przysługi społeczeństwu.

Po przedstawieniu odbyło się łamanie opłatkiem i wzajemne składanie sobie życzeń, które poprzedziło przemówienie ks. Matusza, organizatora Kół mło-

dzieży dyecezji przemyskiej, nawołujące młodzież do pracy nad kształceniem samych siebie.

Po opłatku rozpoczęły się tańce, które trwały aż do rana. Do tańca przygrywała muzyka z Turbji.

Z GMIN.

Zalesie gorzyckie.

Dzięki pracy młodej siły nauczycielskiej p. Wandy Szczudłowskiej odegrały tutejsze dzieci szkolne ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego jednoaktówkę p. t. „Racławice", prócz tego wypełniły program wierszami i śpiewami patrjotycznymi.

P. T. Starsi kierownicy szkół niech wezmą przykład z tej młodej siły w zawodzie, bo w ten sposób nie tylko kształci się dzieci szkolne, ale także przybliża lud do szkoły.

P. Wandzie Szczudłowskiej za gorliwą pracę nad naszymi dziećmi składamy „Bóg zapłać" i życzymy wytrwałości na obranej niwie społecznej.

UCZESTNIK.

Z powodu wzrostu kosztów wydawnictwa, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę prenumeraty na Marek 15 za jeden egzemplarz.

Administracja.

NADESŁANE.

Tutejsze Starostwo komunikuje:

Ustawa z dnia 12. XII 1920, o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego Art. 5 i 6 ust. z dnia 15 lipca 1920, o wykonauiu reformy rolnej, Art. 27. wyznacza jako maksimum działki 45 ha.

Do tego pełnego nadziału są jednak wymagane pewne warunki, które się niniejszem podaje do wiadomości w myśl rozkazu M. S. Wojsk. O. Z. przy Gabinecie Ministra L. dz. 6323/21.

Na podstawie zamienionej i przez interesowane Ministerstwa, oraz Główny Urząd Ziemski uzgodnionej instrukcji, kandydaci do pełnego nadziału ziemi muszą się wykazać:

a) studjami rolniczemi wyższemi, średniemi lub niższemi, praktyką we wzorowem gospodarstwie, oraz zaświadczeniami o pracy społecznej,

b) z braku studjów dłuższą, a najmniej 1-letnią praktyką rolniczą we wzorowych gospodarstwach, oraz szerszym zakresem pracy społecznej,

c) tak w pierwszym jak i drugim wypadku zobowiązaniem do niezwłocznego osiedlenia się i osobistego zagospodarowania nadanej działki, oraz deklarację do zdemobilizowania się, o ile kandydat służył w wojsku, względnie zwolnieni odpisami dokumentów zwolnienia.

Kandydaci dekorowani, inwalidzi, ranni i t. p. mają w obu wypadkach pod a) i b) bezwzględne pierwszeństwo, a kilkakrotna dekoracja może poniekąd uzupełnić i nawet do pewnego stopnia zastąpić brak zaświadczenia o pracy społecznej.

Przy studjach nieukończonych zaświadczenie musi dokładnie oznaczać ilość przesłuchanych semestrów.

Zaświadczenia należy przedkładać w odpisach, których zgodność nie musi być rejentalnie uwierzytelniona. Wystarczą uzgodnienia Dowództw wojskowych, opatrzone okrągłą pieczątką.

Kandydaci, którzy nie mogą przedłożyć dokumentów, stwierdzających ich studja, lub praktykę rolniczą, muszą przedstawić dokładne dowody w dwu kierunkach:

1) O niemożności uzyskania dokumentu i

2) O faktycznym posiadaniu studjów, względnie odbyciu praktyki.

Komisja Międzyministerjalna do spraw osadnictwa wojskowego stwierdziła, iż u większości kandydatów jest tylko **opieszałość** powodem nieprzedłożenia odpowiednich dokumentów. Zaświadczenie zaś, w którym ojciec stwierdza, że syn odbywał w jego majątku praktykę rolniczą, wykazywać duże zrozumienie rzeczy i t. p., nie potrzebuje dalszych komentarzy i nie może uważane być za dokument, jak również za wzorowe gospodarstwo nie może być uważana kilkumorgowa posiadłość małorolnego włościanina.

Wydział osad żołnierskich zaznacza, iż z przedstawionych do pełnego nadziału 100 kandydatów, zaledwie 13 zostało zatwierdzonych. Co do reszty nie można było uzyskać zgody z braku odpowiednich rzeczowych załączników.

Wzywa się kandydatów, którzy to jeszcze nie uczynili, by dołożyli wszelkich starań w celu uzyskania i bezzwłocznego przedłożenia Referatowi Osad Żołnierskich przy Dowództwie Okręgu Korpusu Nr V. w Krakowie rzeczonych dokumentów, stwierdzających ich studja rolnicze, praktykę rolniczą, pracę społeczną i dekoracje, rany i t. p., bez których zatwierdzenia uzyskać nie mogą.

Za Dowódcę O. Gen.
Żaba
Generał-Podporucznik.

W sobotę dnia 7. stycznia 1922 r.

o godzinie 10. rano w sali „Sokoła“ w Tarnobrzegu odbędzie się

Walne ZGROMADZENIE

Członków
SPÓŁKI ROLNICZO-HANDLOWEJ „GLEBA“
w TARNOBRZEBU
z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności w roku 1920—21.
4) Sprawozdanie Dyrekcji o zamknięciu rachunkowem za rok 1920—21.
5) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie absolutorjum z rachunków.
6) Wniosek Rady nadzorczej na rozdział czystego zysku.
7) Wniosek Rady nadzorczej na zmianę § 33, 34 i 35 statutu Spółki.
8) Wnioski i interpelacje.
9) Losowanie kalendarzy i książek treści rolniczej między Członków Spółki.

Prezes Rady nadzorczej:
Seweryn Dolański, w. r.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 26. października 1921 r. Nr 27, zatwierdzonej przez Wydział Sejmiku powiatowego w Sandomierzu w dniu 9. grudnia 1921 r. Magistrat miasta Sandomierza z dniem **2. stycznia 1922 r.** pobierać będzie przy wjeździe do Sandomierza **opłaty rogatkowe** (brukowe) po 30 Mk od konia, po 100 Mk od samochodu osobowego i 300 Mk od samochodu ciężarowego.

Podziękowanie

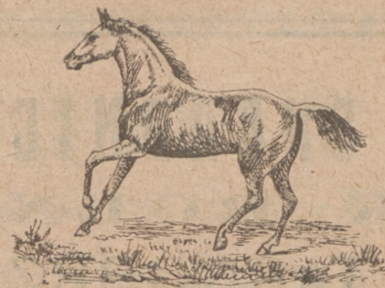
Panu JANOWI ŻAROWOWI, rusznikarzowi w TARNOBRZEGU.

Za umiejętną i bardzo dokładną naprawę zupełnie rozbitej kasy ogniotrwałej składamy Panu serdeczne podziękowanie i polecamy wszystkim Pana jako solidnego, uczciwego i taniego wykonawcę.

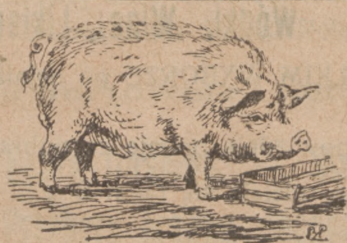
ZARZĄD KASY CHORYCH
W TARNOBRZEGU.

OGŁOSZENIA.









SKŁADNICA
KÓŁEK ROLNICZYCH
W TARNOBRZEGU

poleca

TOWARY bławatne i wełniane, kolonialne i żelazne, Naczynia kuchenne, Wódki, Wina, Likiery,

W WIELKIM WYBORZE po najniższych cenach.

Członkom udziela się odpowiednie premje za pobrane towary z końcem roku, Kółkom rolniczym zaś, mającym udziały, udziela się rabat 8⁰/₀.

Składnica przyjmuje wkładki pożyczkowe i oprocentowuje je po 10⁰/₀.

Nie ukradnie złodziej,
Nie spali ogień,
Nie zabierze woda

GOTÓWKI, jeżeli ją włożysz

w Powiatowej

Kasie Oszczędności
w Tarnobrzegu

na OSZCZĘDNOŚĆ, która ją oprocentuje najmniej

po 5⁰/₀

i ZWRÓCI ZARAZ, GDY JEJ ZAŻĄDASZ.

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność że OTWIERAM z dniem

2. stycznia 1922

SKŁAD MEBLI
w Tarnobrzegu

naprzeciw Sądu powiatowego
(w domu p. Safiera).

Posiadam na składzie: SZAFY, ŁÓŻKA, KREDENSY, KOMODY, STOŁY, KRZESŁA gięte, pokojowe lub składane, LUSTRA, KRAJOBRAZY, RAM do obrazów i t. p.

Ceny umiarkowane.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się

Z poważaniem

Jakób Wiesenfeld.

Wydawca i Redaktor odpow.: **Leonard Madej.** — Z drukarni Fr. Cwynara w Tarnobrzegu.